TYGODNIK OBOZOWY APW

M.p. sobota 10 marca 1945 r. Rok II Nr.10 (50)

ZAWSZE Z ZACHODEM

Szeroka reakcja opinii światowej po uchwałach krymskich rzuca snop światła na międzynarodową sytuację polityczną. W świetle konferencji krymskiej rozszyfrowany został sens całej polityki, której zasady, ustalone w Teheranie, dojrzewały do nowego sformułowania w Jałcie. Mamy już dzisiaj przed sobą program, który ma iść w przyszłość z brutalnością na jaką mogą sobie pozwolić tylko mocarstwa posiadające zorganizowaną siłę fizyczną - mocarstwa prowadzące wojnę, o której premier Churchill powiedział, że :"staje się coraz mniej ideologiczna".

Nie pomoże na to żadna dialektyka, żadne tłumaczenia się polityków krymskich przed jakimkolwiek parlamentem. Jeżeli postępowanie Rosji wobec Polaków może być uzasadnione w parlamencie angielskim tym, że Rosja musiała zaprowadzić w Polsce reżim sowiecki ze względu na konieczność prowadzenia wojny z Niemcami, to taki argument, a nawet sam fakt użycia go, stwierdza, że dziś w polityce mocarstw : kto ma siłę, ma rację. Nie można bowiem w ten sposób przejść do porządku dziennego nad walką narodu polskiego przeciwko Niemcom. Polacy walczą z Niemcami od 1 września 1939 r., a nie dopiero od chwili wkroczenia na ziemie polskie wojsk sowieckich. Sowiety nie mają więc żadnego - poza siłą - tytułu do naginania życia polskiego do swojego systemu w imię walki z Niemcami.

Wynik konferencji krymskiej jedynie w Moskwie i w środowiskach jej satelitów uznany został za zwycięstwo. Gloryfikują uchwały krymskie komuniści Polski z pod znaku komitetu lubelskiego. Pakt, który my uznajemy za 5-ty rozbiór Polski, sowiecko - lubelskie władze okupacyjne zachwalają jako podstawę przyszłego szczęśliwego porządku międzynarodowego. Wszędzie - poza obręczą sowieckiego ucisku - konferencja krymska stała się synonimem porażki świata zachodniego wobec Rosji. Kto rzecz inaczej przedstawia : albo robi dobrą minę do złej gry, albo zupełnie nie rozumie rzeczywistości politycznej, albo służy Rosji. Rezultat polityki krymskiej : to triumf siły, a nie prawa.

Hitler zainscenizował w Compiegne podpisanie zawieszenia broni z Francją Petaina specjalnie poto, ażeby zatrzeć wspomnienie przypieczętowania w tym samym miejscu klęski Niemiec Wilhelma II. Stalin przeprowadził to, że zjazd w Jałcie otrzymał oficjalną nazwę Konferencji Krymskiej. Ma to swoją symboliczną wymowę. Rosyjski sukces, osiągnięty na konferencji krymskiej zaciera przykre dla Rosji wspomnienie Wojny Krymskiej. Tak to wygląda w odczuciu Stalina.

A jak wygląda w odczuciu Europejczyka ? Wojna Krymska to w dziejach Europy fakt poskromienia imperializmu rosyjskiego, to - w zmierzeniu się sił Wschodu i Zachodu - przewaga Zachodu. Takie najgłębsze znaczenie ma dla Europy Wojna Krymska. Konferencja krymska natomiast stała się symbolem odwróconej struktury sił : symbolem przewagi Wschodu nad Zachodem. I to jest najważniejsze znamię rozpoznawcze polityki Wielkiej Trójki : przewaga Wschodu nad Zachodem.

Powiedzenie, że Krym jedynie w Moskwie święcony jest jako triumf - nie jest przesadą. We wszystkich innych centrach świata został przyjęty z uczuciem zaskoczenia, zdziwienia i protestami. Ani Roosevelt ani Churchill nie byli witani jako triumfatorzy. Musieli użyć całej sztuki dialektycznej, ażeby uśmierzyć zaniepokojenie i stworzyć pozory, że Zachód przed Wschodem nie skapitulował, a tylko z nim "politykuje". Ale to co się stało na Krymie, to już nie taktyka : to przekreślenie zasadniczego politycznego celu wojny. Dlatego stan opinii publicznej świata po wyjaśnieniach, złożonych przez Roosevelta i Churchilla można określić jako chwilowe uśpienie czujności argumentem wyższej konieczności wojennej. Ale bynajmniej nie oznacza to, że podskórnie w społeczeństwach nie fermentują procesy wątpienia w celowość polityki krymskiej. Gdyby tych procesów nie było to Churchill nie stawiałby w parlamencie kwestii zaufania. Nie sięgałby do takich argumentów jak np. ten, że Rosja nie jest nieograniczonym zwycięscą konferencji, skoro zgodziła się na ustalenie swojej granicy o 200 - 300 mil na

(dalszy ciąg na str.8.)

CZTERY WOLNOŚCI STALINA

Sowieckie pojęcie wolności jest pojęciem specyficznym. Główným jego znamieniem jest to, że nie ma ono nic wspólnego z europejskim pojęciem wolności. Co więcej : stanowi poprostu jego odwrotność. To, co w Rosji Sowieckiej nazywa się : wolność, w Europie nazywa się : niewola. Co w Europie nazywają pogwałceniem praw jednostki, to w Rosji nazywają prawem. Sfera pozbawienia wolności w państwach burżuazyjnych ogranicza się zwykle do więzienia. W Rosji jest inaczej : ten cały kraj jest jednym wielkim więzieniem. Pobyt w więzieniu europejskim jest z reguły ograniczony jakimś terminem. Pobyt w Rosji jest dożywotni. Dlatego, gdy ktoś wyjeżdża z kraju europejskiego, mówi: wyjechałem. Gdy zaś wybrańcowi losu uda się wyjechać z kraju Sowietów, mówi : uratowałem się. Taka jest różnica między wolnością europejską a wolnością sowiecką w odczuciu każdego, kto operuje kategoriami prawdy, a nie zakłamania, obowiązującego w kraju, w którym wszystko jest kłamstwem- nawet to, że panuje tam dyktatura proletariatu.

U szczytu tej wieży kłamstwa widnieje czerwony napis :"Konstytucja Związku Socjalistycznych Sowieckich Republik". Konstytucja napisana jest w taki sposób, że niewątpliwie stanowi najpiękniejszy szyld wolności, jaki kiedykolwiek i gdziekolwiek wywieszono przed oczyma tęskniących za wolnością milionów. Niema bowiem drugiego na świecie kraju, któryby tak radykalnie sformułował oddanie "całej władzy ludowi", a równocześnie tak konsekwentnie i głęboko urzeczywistniał w swym życiu system wszechobejmującej niewoli ludu.

x x

x

Art.127 konstytucji Z.S.S.R. "gwarantuje" obywatelom nietykalność osobistą : nikt nie może być aresztowany inaczej, jak na podstawie orzeczenia sądu albo za aprobatą prokuratora. Art. 128 "gwarantuje" nietykalność mieszkania i tajemnicę korespondencji.

Zasady te w Europie nie są niczym nadzwyczajnym. Wszak już przed wiekami Polska i Anglia przyznały te prawa swym obywatelom. I nie tylko przyznały, ale i zrealizowały, czego wyrazem stało się polskie pojęcie wolności i angielskie przekonanie "my home my castle" (mój dom - mój zamek). We wszystkich zresztą krajach europejskich nietykalność osoby, mieszkania i korespondencji stała sie regułą, która znała stosunkowo bardzo rzadkie tylko wyjątki, niemal zawsze zresztą przez wolne społeczeństwa potępiane.

W Rosji Sowieckiej sprawa przedstawia się zupełnie inaczej. Prawa jednostki, o których mowa powyżej, nigdy nie są respektowane, gdy władza administracyjna uważa za wskazane przekreślić je. Aresztowanie obywateli jest tam drobną czynnością administracyjną, dokonywaną bez żadnego uprzedniego badania sprawy przez sąd. Do aresztowania nie wymaga się żadnego dowodu winy, ani nawet - po europejsku rozumianej - objektywnej poszlaki. Nie : subjektywne przypuszczenie administracji, że dana osoba jest albo może być ~~ałkm~~ w przyszłości "szkodliwa" w zupełności wystarcza, aby dokonać aresztowania. Ta polityka aresztowań i deportacji przybiera rozmiary monstrualne, nie mające żadnego odpowiednika w historii ludzkości, poza jedynym wypadkiem : poza postępowaniem władz hitlerowskiej Rzeszy i to tylko na terenach okupowanych.

Kryteria masowych aresztowań i deportacji w Sowietach są natury politycznej i zawsze obejmują całą, albo niemal całą "serię" ludzi, w danej chwili uznanych za element "szkodliwy". W dawniejszych etapach rewolucji bolszewickiej zamykano "burżujów", potem zwolenników Kereńskiego, wreszcie "trockistów". Był okres, że na całym terenie Rosji aresztowano osoby, urodzone w niektórych krajach zagranicznych. W pewnym okresie pozbawieniu wolności ulegały osoby, których całą "winą" było to, że otrzymywały od swych rodzin z zagranicy listy, choćby treści zupełnie nieobciążającej. W roku 1937 szalała słynna "czystka" ówczesnego szefa N.K.W.D. Jeżowa, której ofiarą padły miliony ludzi, a wreszcie sam Jeżow. W latach 1939 i 1940 deportowano na Sybir i do innych oddalonych miejscowości Związku Sowieckiego przeszło półtora miliona obywateli polskich. Dziś osadza się w więzieniach, względnie wywozi do Rosji elementy niezależne, które władza sowiecka zastaje w krajach przez siebie okupowanych. Założeniem politycznym tych gwałtów jest chęć zlikwidowania osób, które choćby potencjalnie tylko są niewygodne dla Rosji. Syberia jest pojemna: zmieści się tam jeszcze dużo ludzi, nie chcących żyć w "szczęściu" sowieckim. Gdziekolwiek staną rosyjskie"armie wyzwolenia", natychmiast rozpoczynają się represje przeciwko miejscowej ludności, tępiące trzon niezależności narodowej. Tak jest w Bułgarii, tak jest w Rumunii, tak jest w Serbii i tak jest przede wszystkim w Polsce, która stawia Sowietom najsilniejszy opór.

Na terenie Związku Sowieckiego istnieje kilka tysięcy "łagrów", gdzie za drutami i w katorżnych warunkach pracują dziesiątki milionów ludzi - niewolników reżimu, którego konstytucja gwarantuje obywatelowi "nietykalność" osobistą.Dla

wyławiania tych "przestępców" i dla pilnowania tych niewolników istnieje olbrzymia armia, nosząca urzędową nazwę : "wojska narodnowo komisariata wnutriennich dieł" - wojska komisariatu spraw wewnętrznych, czyli krótko : N.K.W.D. Jest to jedyna na całym świecie - poza hitlerowską Rzeszą - w pełnym tego słowa znaczeniu - armia wewnętrzna, wyraźnie przeznaczona do walki z własną ludnością. Jest to armia wyposażona w wielkie najbardziej współczesne środki bojowe i łączności oraz w nieograniczone środki finansowe, armia, będąca panem życia i śmierci całej ludności Rosji i krajów okupowanych, przed którą ta ludność drży, jak bezbronny człowiek przed jadącym na niego czołgiem.

Kompleks strachu i absolutnej zrezygnowanej uległości wobec bezprawia i przemocy - oto ów najbardziej upadlający duszę ludzką skutek rządów stalinowskich w owym "najbardziej demokratycznym państwie", w którym - według konstytucji - cała władza należy do ludu.

x x

x

Absolutna dyktatura, panująca w tym kraju, wykonywana jest przez partię komunistyczną, t.zn. w praktyce przez jej organ naczelny "Politbiuro". "Politbiuro" rządzi Rosją, a nim rządzi - Stalin. W ten sposób, jak to powszechnie zresztą wiadomo - jeden człowiek rządzi Rosją. Wobec jego woli nic nie znaczy prawo, które jest świstkiem papieru, i nic nie znaczy lud, który jest niewolnikiem. Jedno słowo Stalina powiedziane do szefa N.K.W.D. więcej znaczy, niż cała konstytucja sowiecka.

W tych warunkach ciśnienie psychiczne, wywierane przez aparat państwowy na poddanego sowieckiego, jest przemożne i stwarza ze społeczeństwa stłamszoną masę ludzką, coraz bardziej wyzbywającą się indywidualnych ludzkich odczuwań i myślenia indywidualnego. Przed poddanym Stalina stoją dwie i tylko dwie alternatywy : być komunistą albo iść do obozu koncentracyjnego. Żadne poszukiwanie prawdy "na własną rękę" nie jest tolerowane, bo kto tak szuka prawdy, widać nie wierzy prawdom Kremla, a zatem jest "wrogiem ludu".

Ale mało jest być komunistą. Trzeba być komunistą bez zastrzeżeń, t.j. aprobującym tę politykę, którą w danej chwili nakazuje "Politbiuro". Może to być kurs diametralnie przeciwny wczorajszemu, kursowi, który jeszcze wczoraj powszechnie uchodził za nieomylny - nic to nie znaczy. Skoro nowy kurs jest ogłoszony - obowiązuje. Ci, którzy mu się nie podporządkowują, albo mają jakiekolwiek wątpliwości, zostają odpowiednio unieszkodliwieni. Nie stanowią wyjątku najwyżsi dowódcy wojskowi i funkcjonariusze partyjni, jak świadczą o tym losy marszałków Tuchaczewskiego, Blüchera i Jegorowa oraz szefów N.K.W.D. - Jagody i Jeżowa.

Ale nawet być uległym Stalinowi komunistą, to jeszcze mało. Trzeba być ponadto entuzjastą i swój entuzjazm ujawniać. Niepewny jest los tego, kto, będąc "wewnętrznie" komunistą, nie wydaje w określonych sytuacjach określonych okrzyków, nie chodzi na przepisane manifestacje, zaniedbuje zebrania polityczne albo zadaje na nich pod adresem kierownictwa partii albo rządu pytania kłopotliwe lub niewłaściwe. Taki człowiek przy lada denuncjacji - a w tej atmosferze denuncjantów jest pełno - może pewnego dnia "zniknąć" bez śladu i przepaść na zawsze.

Przy dłuższym oddziaływaniu tych potężnych środków nacisku na duszę ludzką, którymi dysponuje totalizm sowiecki, ludzie psychicznie kapitulują. Wszyscy są "entuzjastami" partii i rządu. Rodzi się typ człowieka, który nie myśli swoją głową, który nie czuje swoim sercem. Za niego myśli władza. Nagrywa się ludzi, jak płyty gramofonowe i ludzie stają się egzemplarzami człowieka. A potem tego standaryzowanego człowieka nazywa się wzniośle "obywatelem", który ma rzekomo świadomą wolę i rzekomo pełną władzę, a w rzeczywistości - spada na dno niewoli. Wyrazem i dowodem tej niewoli jest fakt, że sto procent wniosków rządowych przechodzi stoma procentami głosów "posłów" do "parlamentu" sowieckiego, że cokolwiek by powiedział towarzysz Stalin, cała Rosja - od Białorusi po Ural, od Archangielska do Taszkientu - staje na baczność i potakuje. Wszystko odbywa się w skali państwa tak samo sprawnie, jak na typowym, dobrze wyreżyserowanym bolszewickim zebraniu według przyjętego schematu : "burzliwe brawa, entuzjastyczne okrzyki na cześć partii, rządu i genialnego wodza towarzysza Stalina, wszyscy wstają i zebranie przechodzi w żywiołową owację". Zjawisko nie do pomyślenia w wolnej Europie, w atmosferze kultury Zachodu.

Na tym tle rodzi się jeszcze jedno nieznośne dla Europejczyka zjawisko : bizantynizm. Sławienie władzy i korzenie się przed nią przekracza tu wszelkie granice przyzwoitości. Tylko w kraju niewoli i niewolników może być coś podobnego i podobnie odrażającego. Dochodzi do tego, że dobry urodzaj nazywany jest stalinowskim urodzajem ("stalinskij urożaj"). Miliony ludzi prześcigają się w superlatywach, wygłaszanych na cześć reżimu, choć ten reżim pozbawia życia i wolności najbliższych. Ci "wolni" i ocaleli krewni najgłośniej zresztą muszą wykrzykiwać swój entuzjazm, aby wyrównać "winy" bliskich, których władza uznała za potrzebne

zamordować lub deportować.

A konstytucja Z.S.S.R. mówi : "cała władza należy do ludu" (art.3.). A konstytucja mówi : "gwarantuje się obywatelom wolność słowa, druku, zebrań, pochodów i demonstracyj (art.125).

x x

x

Są jeszcze inne prawa, z których - według konstytucji Z.S.S.R. - korzysta obywatel Związku Sowieckiego. "Obywatele Związku Sowieckiego mają prawo do pracy t.j. mają gwarancję otrzymania pracy opłacanej w odpowiednim stosunku do jej jakości i ilości". (art. 118). "Obywatele sowieccy mają prawo do odpoczynku". (art.119). "Obywatele Związku Sowieckiego mają prawo do materialnego zabezpieczenia starości, a także w wypadku choroby i utraty zdolności do pracy". (art.120).

Konstytucja nie wspomina oczywiście o tym, że w Związku Sowieckim - poprzez ustawodawstwo, obowiązujące w przemyśle - stworzono specyficzną pańszczyznę. Robotnik nie ma prawa przejść z jednego przedsiębiorstwa do drugiego i ponosi karną odpowiedzialność, jeżeli to uczyni bez zezwolenia władzy. Robotnik jest surowo karany za opuszczenie dnia pracy bez lekarskiego zwolnienia, które może uzyskać tylko bardzo rzadko i z trudem. Robotnik ponosi ciężkie konsekwencje materialne, jeżeli się spóźni do pracy. To ustawodawstwo (o "progułach") przekreśla niemal całkowicie wartość "prawa do pracy". Gdyż nie jest to praca wolnego człowieka, lecz człowieka, który pracuje pod stałym ciśnieniem przymusu i kodeksu karnego, odbierających mu elementarną swobodę ruchów, właściwą wolnemu człowiekowi.

A poza tem - nie jest prawdą, że zapłata robotnika w Rosji Sowieckiej stoi w odpowiednim stosunku do jakości i ilości pracy. Ogół robotniczy ma się tam bardzo źle, żyje bez porównania gorzej, niż robotnik kraju kapitalistycznego. Robotnik sowiecki żyje wśród wielu elementarnych braków, nieraz bliski temu, co w burżuazyjnej Europie uchodzi za nędzę. Prawda : nie mówi on o tym i nie walczy o poprawę swego bytu, gdyż np. strajk ekonomiczny - jeden ze środków walki robotników w świecie burżuazyjnym - jest nie do pomyślenia w "państwie robotników i włościan", rządzonym przez N.K.W.D. To też ubóstwo robotnika sowieckiego i wegetacja całej zresztą ludności rosyjskiej na poziomie niesłychanie niskim, ciężkie systemy akordowej płacy, olbrzymi nacisk propagandy w kierunku ustawicznego zwiększenia wydajności pracy, a równocześnie skasowanie wszelkich środków samoobrony robotnika wobec wyzysku potężnego biurokratycznego aparatu państwowego - stwarzają dla robotnika sytuację życiową bynajmniej nie przypominającą stanu rzeczy, o którym mówi konstytucja sowiecka. W rzeczywistości robotnik musi pracować ponad siły, musi pracować cała rodzina, aby móc się wyżywić, a zabezpieczenie starości jest fikcją, skoro nawet byt pracującego człowieka ledwo jest zabezpieczony.

Robotnik sowiecki kierowałby tęskne spojrzenia i bacznie nastawiałby uszu w stronę Europy i porównywałby swoje życie z życiem europejskiego robotnika, gdyby mu wolno było patrzeć i słuchać i porównywać. Ale nie wolno.

x x

x

Z.S.S.R. jest, jak wiadomo, krajem hermetycznie odciętym od świata. Obywatele sowieccy nie mogą wyjeżdżać za granicę, nie mogą czytać obcej prasy i obcych książek, nie mogą słuchać obcego radia, nie mogą otrzymywać listów z za granicy, nie mogą pisać listów do zagranicznych adresatów. Obywatel rosyjski, któryby chciał wyjechać za granicę, stałby się momentalnie podejrzany i źle by skończył. Nie ma do Rosji swobodnego wjazdu dla obywateli zagranicznych. Obywatel obcy, o ile w wyjątkowym wypadku ma zezwolenie na wjazd do Rosji, jest pilnowany stale przez N.K.W.D., gdyż z góry zakłada się, że uprawia działalność szpiegoską.

Rosja jest jedynym w świecie krajem, w którym obywatel nie ma prawa do przesiedlenia się za granicę. Z Rosji można tylko uciec. Bramy Z.S.S.R. są zatrzaśnięte bo, gdyby istniała możność legalnego wyjazdu i swoboda kontaktów ze światem zewnętrznym, to olbrzymie masy ludności wyemigrowałyby. A przy szczelnie zamkniętych barierach granicznych tylko rzadko udaje się komuś uciec z "raju", tylko czasem czyta się w gazetach, że jakiś urzędnik sowiecki, pełniący służbę za granicą, odmówił powrotu do kraju. Takie osoby nazywają się w Rosji : "niewozwraszczency" (niepowracający).

x x

x

W tej rzeczywistości, w której dziesiątki milionów ludzi znajdują się w obozach koncentracyjnych, w której państwo jest więzieniem ludu, w której państwo utrzymuje olbrzymie "wojska wewnętrzne" przeciwko własnej ludności, - czym jest art. 13 konstytucji, który głosi, że Z.S.S.R. jest dobrowolnym związkiem ludów ? Jest fikcją. W tej rzeczywistości, w której obywatel nie ma prawa ani wyjechać za granicę, ani wogóle zetknąć się z żadnym przejawem zagranicznej myśli ludzkiej - czym jest art. 17 konstytucji, który stanowi, że każdej republice sowieckiej, wchodzącej w skład Z.S.S.R., przysługuje prawo swobodnego wystąpienia ze Związku

Sowieckiego? Jest fikcją.

Jaka jest więc treść "wolności" w Sowietach ? Jakie to konkretne wolności dał ludowi Stalin? Sądzimy, że można je ująć w cztery następujące punkty:

1) Wolność od konieczności samodzielnego myślenia.

2) Wolność od twórczego wysiłku gospodarczej i politycznej inicjatywy.

3) Wolność od posiadania.

4) Wolność od "łagru" i więzienia w wypadku skrupulatnego objawiania entuzjazmu dla reżimu i genialności wodza.

- - - - - - - - - - - - - - - - - -

Dziś cztery wolności Stalina rozchodzą się coraz szerzej po Europie, a z uchwał konferencji krymskiej wynika zamiar, aby i Polska tymi wolnościami została obdarzona.

= =

Gdy Premier Churchill opuszczał ostatnio Włochy, ogłosił do narodu włoskiego orędzie, w którym dał kryteria, pozwalające stwierdzić, czy w danym kraju panuje ustrój wolnościowy. Oto najważniejsze z tych kryteriów:

Czy istnieje prawo swobodnego wyrażania opinii o rządzie danego kraju, prawo krytyki tego rządu i opozycji wobec niego? - Czy lud ma prawo obalić rząd, z którego jest niezadowolony? - Czy istnieją równe prawa dla osób prywatnych i dla urzędników państwowych? - Czy prawa jednostki, spełniającej swe obowiązki wobec państwa są zachowane, zabezpieczone i cenione? - Czy obywatel wolny jest od strachu, że członek jakiejś ponurej organizacji policyjnej pozostającej pod kontrolą partii totalistycznej jak np. Gestapo nie położy mu znienacka ręki na ramieniu i nie wtrąci go do więzienia lub nie podda go katowaniu bez uczciwego i jawnego sądu.

= =

WEWNĘTRZNY FRONT JUGOSŁAWII

Problem jugosłowiański jest, obok problemu polskiego, sprawą której sposób rozwiązania przez dyrektoriat "wielkiej trójki" wywołuje w opinii miedzynarodowej jak najwięcej sprzeciwów i który dlatego w przyszłości będzie jeszcze niejednokrotnie zakłócał spokój Europy.

Dziś, kiedy rząd Subasicza przeniósł się do Jugosławii, gdzie będzie oczywiście powolnym narzędziem w rękach Tita, pewna logicznie myśląca część opinii międzynarodowej nie może pojąć, dlaczego do rządu tego nie wszedł ani jeden człowiek z grona tych, którzy w marcu 1941 r. przeprowadzili zamach stanu i pozbawili władzy filo-niemieckiego regenta ks. Pawła i rząd, który dopiero co przystąpił do paktu antykominternowskiego. Ci to przecież ludzie skierowali Jugosławię do obozu Zjednoczonych Narodów i na tor walki z hitlerowskimi Niemcami i Włochami Mussoliniego.

Nie mniej uderzający jest fakt, że do rządu Subasicza nie wchodzi ani jeden wybitniejszy polityk serbski. W ten sposób największy z trzech narodów, które tworzą państwo jugosłowiańskie, nie jest w rządzie zupełnie reprezentowany.

Przed kilkoma dniami Tito przemianował swą "Armię Wyzwolenia Narodowego" poprostu na "Armię Jugosłowiańską". Nie ma w niej miejsca dla pierwszego wodza tej armii w podziemiach - gen. Michajłowicza, który od pierwszego dnia napadu wojsk Osi na Jugosławię walczył na czele oddziałów swych Czetników i zadawał nieprzyjacielowi dotkliwe ciosy.

Wprawdzie Tito i propaganda sowiecka oddawna już ogłosiła Michajłowicza i jego żołnierzy za zdrajców, współpracujących z Niemcami, a radio i prasa brytyjska, a nawet niektórzy mężowie stanu, bardzo pochopnie podchwycili te oskarżenia, to jednak bardziej uświadomione koła międzynarodowe nie dają wiary tym oskarżeniom. W ostatnim czasie należy zanotować usiłowania wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy w Jugosławii. Jedną z najlepszych takich prób jest artykuł jaki ukazał się w styczniowym numerze angielskiego miesięcznika "World Review". Poniżej dajemy streszczenie kilku wyjątków z tego ciekawego artykułu.

x x

x

Konflikt Tito-Michajłowicz był w istocie w pełnym tego słowa znaczeniu wojną domową, prowadzoną z właściwą Bałkanom zaciętością i okrucieństwem. Składały się na nią większe starcia, generalne ofensywy (Tito mówi o 2 takich ofensywach przeciw Czetnikom), masowe egzekucje i inne represje. W zapale walki obie strony dopuszczały się wielu kłamstw i przesady. Jednym z niewielu faktów, o którym można mówić napewno przy rozpatrywaniu tego niezwykle skomplikowanego zagadnienia, jest to, iż każda ze stron rzucała na przeciwnika wiele nieprawdzi-

wych oskarżeń.

Istotna przyczyna toczonej wojny domowej nie ma nic wspólnego z zagadnieniem : kto współpracował z Niemcami i przeciw komu.

Nie wyklucza to możliwości, że obydwie strony wchodziły w czasowe porozumienia z władzami okupacyjnymi. Korespondent gazety "New York Times" donosił w r. 1943, że od czasu do czasu były dowody, iż partyzanci Tita i Czetnicy byli tak na siebie zawzięci, że przyjmowali pomoc wojsk Osi, aby wzajemnie się wyniszczać. Nie trzeba dodawać, że Niemcy i Włosi czekali tylko na takie okazje. Z ich bowiem punktu widzenia najbardziej racjonalna taktyka polegała na tym, aby rozżamichiwać wszelkimi sposobami konflikty między obydwoma ugrupowaniami partyzanckimi.

Z drugiej strony, z punktu widzenia partyzantów nie każda umowa z okupantem była koniecznie aktem zdrady. Było np. powszechnym zwyczajem wymieniać wziętych do niewoli żołnierzy wojsk okupacyjnych na broń. Trudno kwestionować słuszność takich "tranzakcyj", jeżeli wziąć pod uwagę fakt, iż partyzanci w owym czasie nie mogli liczyć na żadne większe dostawy broni z zewnątrz.

Wśród okupujących Jugosławię wojsk włoskich i bułgarskich było wiele oddziałów, które miały mało ochoty do walki, a które natomiast były gotowe oddać partyzantom znaczne ilości broni wzamian za obietnicę, iż będą pozostawieni w spokoju. Czasami nawet oddziały te składały obietnice, iż pozostaną neutralne w razie starcia partyzantów z Niemcami.

x x
x

Tito najczęściej oskarża oddziały Michajłowicza o współdziałanie z Włochami. W istocie niepodobna zaprzeczyć, że takie współdziałania istniały w pewnych częściach kraju. Rozpatrzmy jednak ich przyczynę i przebieg. Najbardziej znanym jest w tym względzie wypadek przywódcy Czetników w Dalmacji - Birchanina. Był on jednym z serbskich bohaterów pierwszej wojny światowej i jednym z członków małej grupy ludzi, którzy w dn. 27 marca 1941 r. dokonali zamachu stanu, w wyniku którego Jugosławia znalazła się w obozie alianckim. Po zajęciu kraju przez wroga, Birchanin schronił się do Dalmacji, gdzie stanął na czele grup Czetników.

Latem i jesienią 1941 r. odbyły się na obszarze "niepodległej Kroacji" straszne masakry ludności serbskiej. Głównymi ich sprawcami były oddziały kroackich faszystów "Ustashi", których przywódcą jest quisling kroacki - osławiony Ante Pavelicz. W czasie tych masakr zabito podobno 500 tys. ludzi.

Głównie z pobudek politycznych, Włosi, okupujący Dalmację, stanęli w obronie Serbów. Ich wyliczenie było proste : włoskie roszczenia terytorialne dotyczyły obszarów, zamieszkałych przez Kroatów. Z tego powodu nie mogli liczyć na sympatie ludności kroackiej i dlatego chcieli sobie zapewnić poparcie mniejszości serbskich, żyjących w Kroacji. Na terenach przez siebie okupowanych Włosi udzielili azylu dziesiątkom tysięcy Serbów, którzy schronili się tam, uciekając przed mordercami z oddziałów Ustashi. Prasa włoska szeroko opisywała rzezie, dając wyraz swym sympatiom dla niewinnych ofiar. Włosi ofiarowali Serbom broń dla obrony, a nawet między oddziałami włoskimi, broniącymi Serbów, a bandami Ustashi dochodziło czasami do starć.

Ludzie, którym grozi wymordowanie nie zastanawiają się jakimi motywami kierują się ci, którzy udzielają im pomocy. Czetnicy Birchanina przyjęli broń od Włochów i bronili nią swych serbskich braci. W epoce masowych masakr, dokonywanych przez Ustashi, nawet partyzanci Tita nie obwiniali Czetników za przyjęcie broni od Włochów.

Jednakże z kół zbliżonych do gen. Michajłowicza, stanowczo zaprzecza się, aby te lokalne porozumienia z oddziałami włoskimi kiedykolwiek przybrały formę powszechnego porozumienia lub powszechnego zawieszenia broni.

Te porozumienia istniały tylko w okolicach, gdzie groziły masakry. Birchanin, mimo, iż przyjmował broń od Włochów, prowadził przeciw nim akcję sabotażową i podawał władzom brytyjskim doniesienia o ruchach statków włoskich. Starcia między Czetnikami a oddziałami włoskimi były na początku dziennym aż do kapitulacji Włoch. Gen. Michajłowicz nigdy nie pochwalał nawet takich, ściśle ograniczonych "umów" z Włochami, lecz w skutek trudności komunikacyjnych, nie zawsze rozkazy jego docierały do odpowiednich oddziałów. Jednakże na początku 1943 r. przeprowadzona została z polecenia Michajłowicza czystka w oddziałach Czetników, a oficerowie, którzy zawierali porozumienia z Włochami zostali zastąpieni przez innych, którzy prowadzili akcję oporu wobec wszystkich okupantów.

Natomiast Czetnicy kategorycznie odrzucają obwinienia o współpracę z Niemcami i stawiają takie zarzuty niektórym oddziałom Tity. Czetnicy uważali za istotnych wrogów - Niemców, zaś Włochów - za wrogów przypadkowych, godnych raczej pogardy, niż nienawiści.

Ludzie gen. Michajłowicza byli bezwzględni w stosunku do tych, którzy współpracowali z Niemcami. Wielu kolaboracjonistów zgładzonych zostało przez

czetnikowskie "czarne trójki", m. in.: szef policji w Belgradzie i szef gabinetu quislingowskiego premiera Nedicza.

Mimo, iż aliancka propaganda bez zastrzeżeń popierała Titę w jego walce z Michajłowiczem, to jednak dowództwo sojusznicze bardzo ceniło sobie współpracę z Czetnikami. Brytyjskie i amerykańskie misje wojskowe zawsze pozytywnie oceniały rolę gen. Michajłowicza w walce z Niemcami. Dotychczas w jego kwaterze przebywa misja amerykańska. (Pogłoski o ucieczce gen. Michajłowicza do Włoch okazały się nieprawdziwe). W sierpniu ub. roku ewakuowano z Jugosławii 250 lotników sojuszniczych, uratowanych przez Czetników kosztem życia conajmniej 1000 własnych ludzi.

Jeżeli chodzi o scharakteryzowanie stosunku Niemców do gen. Michajłowicza, to najwymowniejszy jest fakt, iż żona generała zmarła w niemieckim obozie koncentracyjnym, zaś za jego głowę wyznaczona została nagroda w wysokości 100 tys. marek w złocie. Identyczna nagroda w tym samym czasie wyznaczona została za głowę Tita. Rzecz ciekawa, że radio brytyjskie, oddawna prowadzące taktykę przemilczeń w stosunku do Michajłowicza, wspomniało tylko o tej drugiej nagrodzie.

x x

x

Ze swej strony Czetnicy stawiają partyzantom Tita szereg zarzutów przyjmowania do swych szeregów, a nawet obdarzania wysokimi funkcjami ludzi, którzy poprzednio służyli Niemcom. Tito przyjmował ludzi, którzy przeszli z oddziałów milicji Ustashi, będącej rodzajem kroackiej S.S., dla której żadna robota nie była zbyt brudna lub krwawa. Po kapitulacji Włoch, kiedy stało się jasnym, że Niemcy nie mają szans wygrania wojny, tysiące milicjantów i setki oficerów Ustashi przeszło na stronę Tity. Były przywódca Ustashi płk. Sulejman Filipowicz, zaledwie w kilka miesięcy po przejściu do partyzantów, został mianowany ministrem w stworzonym przez Titę w listopadzie 1943 r. rządzie. Inny przywódca Ustashi płk. Marko Mesicz, który zdezerterował z armii jugosłowiańskiej w momencie napaści niemieckiej w kwietniu 1941 r. i który walczył od września tegoż roku w Rosji i otrzymał od Niemców dwukrotnie "Żelazny Krzyż" po dostaniu się do niewoli pod Stalingradem, został przez Titę mianowany dowódcą oddziałów jugosłowiańskich, walczących po stronie Rosji.

Jeszcze inny dezerter z armii jugosłowiańskiej gen. Josip Skarpicz, który potem również dowodził formacjami Ustashi, po przejściu na stronę Tity, został przez niego mianowany dowódcą oddziałów partyzanckich.

Tito przyjmował do swych szeregów nie tylko wojskowych - byłych kolaboracjonistów, przyjmował również cywilów. Poeta kroacki Władimir Nazar, który poprzednio pisał ody pochwalne na cześć Pavelicza i wiersze przepojone faszystowską ideologią, po przejściu na stronę Tity został mianowany przewodniczącym "Kroackiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego" i członkiem prezydium "Rady Antyfaszystowskiej" (rodzaj parlamentu, stworzonego przez Titę). Wiceprzewodniczącym tej Rady jest kroacki rzeźbiarz Anton Augustyńczicz, który niegdyś rzeźbił popiersie Pavelicza, reprodukowane w całej prasie faszystowskiej.

x x

x

Mówiliśmy już, że owe oskarżenia i kontroskarżenia o współpracę z wrogiem, jakie rzucają na siebie wzajemnie obydwa ugrupowania partyzanckie, mało mają wspólnego z istotnymi przyczynami wojny domowej z niedalekiej przeszłości oraz z sytuacją polityczną Jugosławii w chwili obecnej.

Przyczyny konfliktu leżą w płaszczyźnie różnic politycznych. Partyzanci mówią, że Michajłowicz jest za dyktaturą, a Tito za demokracją. Czetnicy zaś twierdzą, że Tito chce zaprowadzić dyktaturę, zaś Michajłowicz demokrację. Ale co każdy z nich rozumie przez demokrację ?

Tito jasno dał do zrozumienia (ostatnio w wywiadzie udzielonym gazecie "Observer"), że jego "demokracja" będzie budować się na wzorach sowieckich, a nie brytyjskich. W wyborach, jakie były przeprowadzane na wyzwolonych obszarach Jugosławii, wszędzie wystawiani byli kandydaci tylko jednej partii - "Rady Wyzwolenia Narodowego". Według twierdzeń oficjalnych kandydaci ci zawsze otrzymywali prawie 100 % wszystkich głosów. Wybory takie były bliźniaczo podobne do wyborów do Rady Najwyższej Z.S.S.R. Tito sam oświadczył się za systemem jednopartyjnym, motywując to twierdzeniem, że "Komitet Wyzwolenia Narodowego reprezentuje wszystkie elementy kraju i wobec tego współzawodnictwo wyborcze jest zbędne".

Michajłowicz natomiast wielokrotnie wypowiadał się jako zwolennik demokracji parlamentarnej, która daje równe prawa wszystkim partiom politycznym, z partią komunistyczną włącznie.

Te różnice pozwalają jasno stwierdzić, że walka dwóch światopoglądów : demokracji i totalizmu wszelkich barw, walka, która toczy się obecnie na całym świecie, doszła na terenie Jugosła-

wii do szczególnie wysokiego napięcia. Mimo chwilowego zwycięstwa Tity, mimo uchwał krymskich, aprobujących to zwycięstwo - ta walka nie jest skończona.

Bohaterskie i miłujące wolność narody Jugosławii, bynajmniej nie pogodziły się z próbami narzucenia im reżimu na modłę sowiecką. O walce tych narodów przeciw totalizmowi nie raz jeszcze usłyszymy.

-oooooo0oooooo-

= =

(dalszy ciąg ze str.1.)

wschód od tej, jaką posiadała w czasach carskich."Manchester Guardian" nie pisałby, że oklaski jakie padły w czasie przemówienia premiera Churchilla były nie aprobujące, lecz "sceptyczne lub ironiczne". Treścią tych fermentacji i wątpliwości jest obawa, aby Wschód nie zwyciężył nad Zachodem.

Prezydent Roosevelt był bardziej szczery w przyznaniu "nielogodności" uchwał krymskich. Otwarcie powiedział, że trzeba je traktować jako wynik kompromisu. Tytuły w prasie amerykańskiej takie jak : "Let San Francisco review Yalta" (niechaj San Francisco naprawi błędy konferencji krymskiej) oddają atmosferę w jakiej Ameryka śledzić będzie dalszy przebieg wydarzeń.

x x
x

Mimo jawnych i utajonych zastrzeżeń, Churchill i Roosevelt otrzymali jednak od parlamentów zatwierdzenie swej polityki. Jak wytłumaczyć ten fakt ?

Krzyżują się dwie różne fale. Jedna o zasięgu krótkim : to wzgląd na doraźne potrzeby wojny z Niemcami. Druga fala : to motywy,wybiegające poza zasięg bezpośrednich militarnych konieczności wojny. Gdy pierwsza fala głosi : Droga z Moskwy do Berlina prowadzi przez Warszawę - druga fala mówi : Dokąd prześć będzie politycznie Rosją, gdy stanie w Berlinie ?

Postępowanie, kierowane wyłącznie pierwszą falą, oddaje Polskę w sferę władania Rosji i otwiera bramy Europy przed Sowietami, szerzej niż tego wymaga pobicie Niemiec. Druga fala wspiera Polskę, bo jej istnienie pomiędzy Niemcami i Rosją było, jest i będzie dla przyszłości Europy koniecznością rozwojową i warunkiem trwałego pokoju.

Oto dramatyczna sytuacja Polski. Zasadniczą cechą tej sytuacji jest to, że akcja dramatu jest w biegu, że żaden proces nie jest jeszcze zakończony, Wojna wciąż jeszcze się toczy i to jest dla nas istotne. Wojna niesie z sobą zmiany, których przewidzieć dzisiaj nie sposób. Dopóki wojna trwa nic nie jest stracone. - Pokój jeszcze daleko. Cała Europa jest podminowana. Jej kształt polityczny niejednokrotnie będzie się jeszcze zmieniał, niosąc m. in. także pomyślne możliwości dla Polski. Na podłożu tych zmian narody Europy odbudują swoją wolność o ile w imię jej podejmą bezkompromisową walkę.

Zadaniem naszym jest postępować według wskazań fali, kierowanej dalszą perspektywą polityczną; tworzyć nurt obrony i samoobrony Europy. Ten nurt będzie wzbierać na sile. Ten nurt będzie wzmagał polityczną siłę Polski. I dziś widać już zresztą, że zagadnienie Polski to powszechnie nazywany "test-case" (probierz) całej polityki wielkiej trójki. Mamy atuty: "Polska ma wojsko - powiedział premier Arciszewski - a to znaczy więcej jak słowa". Dodajmy do tego, iż wojskiem jest cały naród, który walczy i walczyć nie przestanie. Nie ma bowiem dla nas wolności w systemie przewagi Wschodu nad Zachodem.

Amerykańscy biskupi ogłosili sprzeciw przeciwko uchwałom konferencji w Dumbarton Oaks, uważając, że wprowadzają dyktaturę ekonomiczną jako podstawę polityki światowej. Biskupi katoliccy W. Brytanii wraz z całą prasą katolicką ostro potępili uchwały krymskie. Papież w swej allokucji w dzień Bożego Narodzenia powiedział,iż paradoksem czasów naszych jest to, że nigdy tak dużo nie mówiło się o wolności, o prawach człowieka i prawach narodów przy równoczesnym zaniku wolności i bezpieczeństwa ludzi i narodów.

W tym krytycznym okresie jaki idzie jest dla nas rzeczą decydującą utrzymanie własnej linii politycznej. Mamy ją i nie zmienimy jej. Pójdziemy dalej drogą walki o niepodległość we wspólnocie narodów kultury zachodniej.

Polska należy do Zachodu. To jest fakt, wynikający z 1000-letnich dziejów. Ten fakt jest przyczyną jej dramatycznych zmagań, ale zarazem i źródłem jej wzrostu i rozwoju.

-ooooooo0ooooooo-